



Jestem Rodzicem

W tym numerze:

Czy wychowujesz Piotrusia Pana?	1-2
Jak chwalić dziecko?	3-4
Kiedy mowa jest prawidłowa?	4-6
Obietnica w wychowaniu.	6-8
Żelazne reguły...	8

Pismo dla rodziców uczniów Miejskiego Zespołu Szkół Nr 8 w Krośnie

Dostępne również w wersji elektronicznej na www.sp8krosno.pl (zakładka „Dla rodziców”)

Rok szkolny 2, numer 1/3

Data wydania: październik 2011

Drodzy Rodzice

W sytuacjach gdy niepokoi Państwa zachowanie dziecka, chcecie porozmawiać o dziecku i Waszych z nim relacjach, macie pytania dotyczące funkcjonowania dziecka w szkole, potrzebujecie wsparcia w procesie wychowania zapraszam na indywidualne konsultacje w godzinach mojej pracy.

Pedagog szkolny

Czy wychowujesz Piotrusia Pana?

Bogna Białecka – psycholog

źródło:

"Przewodnik Katolicki" nr 50/2010

Z pewnością każdy z nas słyszał o syndromie Piotrusia Pana – czyli o dorosłym mężczyźnie zachowującym się jak niedojrzały chłopiec. Czarujący, dowcipny i... kompletnie niegodny zaufania. Mimo upływu lat nie potrafi zbudować trwałej więzi z drugą osobą. Ucieka od odpowiedzialności, poszukuje wciąż nowych podniet.

Jaki jest "Piotruś Pan"?

Nazwa pochodzi od tytułowej postaci powieści Jamesa Barrie, a zjawisko psychologiczne opisuje szczegółowo Dan Kiley w książce „Syndrom Piotrusia Pana”. Pędzący bez troski życie, nigdy nie dorastający chłopiec jest uroczą postacią literacką. Gorzej gdy jest on członkiem naszej rodziny. Mężczyzna taki skoncentrowany jest na sobie. Najważniejsze są zawsze jego potrzeby, jego wygoda, jego zadowolenie. Nie potrafi wziąć odpowiedzialności choćby za konsekwencje własnych decyzji. Unika odpowiedzialności. W zamian wciąż poszukuje okazji do zabawy, odprężania się, przelotnych przygód seksualnych. Często towarzyszy temu fascynacja sportami ekstremalnymi i upodobanie do drogich produktów. Choć bardzo często deklaruje chęć

głębokiej przyjaźni, znaczącego związku, jego relacje z innymi ludźmi są powierzchowne. Gdy pojawiają się problemy, ucieka, lub udaje że ich nie ma.

Skąd się to bierze?

Najgroźniejsze dla chłopca jest połączenie nadopiekuńczej matki i nieobecnego (czy to fizycznie, czy psychicznie) taty. Niektóre pary decydują się na dziecko w momencie gdy coś zaczyna się między nimi psuć. Mają nadzieję, że małżeństwo ich na nowo połączy. Wydaje się, że dziecko pobudzi w nich miłość, opiekuńczość, zbliży emocjonalnie. Czasem rzeczywiście dzieci stają się pomostem odbudowania głębszej więzi między rodzicami. Częściej jednak dziecko, a zwłaszcza syn staje się dla matki emocjonalnym substytutem męża. Synek kocha mamusię bezwarunkowo, a ona zaczyna na nim koncentrować całą swą troskę i miłość. W rozwoju chłopca następuje moment, gdy potrzebuje zerwać emocjonalną pępowinę, łączącą go z matką, za to pogłębić więź z ojcem. Jeśli mama do tego nie dopuszcza, zaczyna hodować Piotrusia Pana.

(Ciąg dalszy na stronie 2)



(Ciąg dalszy ze strony 1)

W rezultacie dba o wszelkie potrzeby swego synka, spełnia jego zachcianki, we wszystkim go wyręcza, poświęca się dla niego, stara by na niczym mu nie zbywało. Trudno jest jej pomóc, gdyż uważa, że są to normalne objawy matczynej miłości. Nie zauważa że to ona odnosi z układu najczęściej korzyści wychowując osobę od siebie emocjonalnie uzależnioną. Mąż takiej kobiety najczęściej oddaje wychowanie syna całkowicie w jej ręce. Stwierdza "wychowanie to kobieca sprawa, nie będę się do tego mieszał". Nie jest to jedyny możliwy schemat. Wielu "Piotrusiów panów" dorasta w rodzinach o permissywnym stylu wychowawczym. W modelu tym rodzice unikają jak to określają "nadmiernego karania i nadużywania swej władzy". Starają się nie nakładać i nie wymuszać ograniczeń swobodnego rozwoju dziecka. Posługują się przy tym przejmującymi hasłami: "Kocham, nie karzę," itp. jednak mimo szczytnych założeń powoduje to u dziecka rozwój postawy nieodpowiedzialności. Jeśli dziecko nie przyswaja sobie podstawowych nawyków, obowiązków, nie uczy się, że złamanie zasad powoduje konsekwencje w postaci kary, wyrasta nie tylko na osobę nieodpowiedzialną, lecz też niewierzącą w siebie. Brak nawyków, obowiązkowości, brak pracy nad sobą powoduje, że nie radzi sobie z tak drobnymi sprawami jak choćby utrzymanie porządku w pokoju. W rezultacie chłopiec stwierdza: "Skoro nie potrafię dać sobie rady w drobiazgach, co dopiero w rzeczach dużych, lepiej w ogóle nie podejmować odpowiedzialności." Dla rodzin takich charakterystyczne jest też płytkie podejście do życia rodzinnego. Czas spędzany z dziećmi poświęcony jest rozrywce, nie obejmuje wspólnej pracy, wspólnych projektów. Innymi słowy – przyszły Piotruś Pan może nawet mieć w rodzicach świetnych kumpli, nie znajduje jednak w nich wychowawców. Nie są dla niego autorytetem.

Co możemy zrobić dla swojego syna, by nie wychować go na Piotrusia Pana?

Podstawą jest praca nad dobrą relacją między wami jako małżonkami. Kiley zaleca by zastanowić się, czy swoich małżeńskich frustracji nie przenosimy na dzieci: "Bez wdawania się w zbędne szczegóły, powiedzcie dzieciom, że popełnialiście błąd, przerzucając na nie swoją frustrację. Wyjaśnijcie im, że wasze nieporozumienia małżeńskie nie są ich winą." Potem poleca pracę nad umiejętnością rozmawiania o uczuciach, o trudnościach, nad pielęgnowaniem miłości. Oznacza to na przykład naukę rozwiązywania konfliktów.

Drugim ważnym krokiem jest wprowadzenie do życia domowego szeregu konkretnych zasad. Kiley tak je opisuje: "Dzięki nim wasz autorytet rodzicielski zyska na spójności i konsekwencji; przyczynią się one do wyeliminowania nieodpowiedzialności i przywrócenia po-

czucia bezpieczeństwa w domu. Przekonacie się, że zapewniają również rozsądny grunt dla porozumienia między rodzicami, którzy mają odmienne koncepcje wychowawcze."

Oto one:

- Rozmowa zapobiega problemom, jednak rozwiąże je wyłącznie działanie. Jeśli np. syn ogląda telewizję mimo że miał posprzątać pokój, nie ma co po raz kolejny tłumaczyć zasady. Trzeba po prostu wyłączyć telewizor.
- Wiele reguł może podlegać ustaleniom, lecz niektóre są bezdyskusyjne. Trzeba ustalić "kanon" zasad bezwzględnych – np. zwracanie się z szacunkiem do rodziców, mówienie prawdy. Ich złamanie nie może pozostać bez kary.
- Jeśli dzieci „dbają o interesy" (obowiązki domowe, dobre maniery, dobre stopnie, wczesne kładzenie się spać, oszczędzanie itp.) - rodzice powinni zostawić im swobodę w ich prywatnych sprawach.
- Kara powinna być stosowana rzadko i być przemyślana. Kary wymyślane pod wpływem impulsu są zwykle odbierane jako sposób "wyżycia się", są nierealistyczne i nieskuteczne.
- Pozwólcie dzieciom wyrażać swoje zdanie. Np. mówić: "uważam to za nie fair". Nie oznacza to, że macie im ustępować w sprawach ważnych. Jednak pozwalając na wyrażanie własnego zdania uczymy je szacunku dla samego siebie.
- Wyraźnie zakreślone granice i racjonalna dyscyplina sprawiają, że dziecko nabiera zaufania i zyskuje wiarę w siebie. Dlatego muszą istnieć jasne kryteria – jakie zachowania akceptujemy, jakie nie.
- Wpływ rodziców znosi presję grupy rówieśniczej, jeśli decyzje podejmowane są świadomie, niekonformistycznie. Oznacza to unikanie argumentów typu: "Wszyscy tak robią" (np. "inni rodzice nie pozwalają dzieciom w twoim wieku mieć komórek, więc my też nie pozwalamy").
- Pozwalaj na posiadanie własnego zdania. Nigdy nie wyśmiewaj argumentów dziecka.
- Bawcie się razem jako rodzina, ale też pracujcie razem. Nic nie uczy lepiej odpowiedzialności jak satysfakcja ze wspólnie wykonanej pracy.
- Rób coś a nie narzekaj; daj spokój słowom i z żadną akcją nie zwlekaj.

Jak chwalić dziecko?



„O, jakie piękne drzewo narysowałaś! – To samochód, mamo... trzymasz do góry nogami” – takie anegdotki są udziałem rodziców, którzy bardzo chcieli docenić pracę dziecka. Zupełnie niepotrzebnie, bo **każde dziecko stwarza wystarczająco dużo sytuacji do chwalenia bez udawanego podziwu.**

Chwalenie ma znaczenie.

Chwalenie wpływa na pewność siebie dziecka – dzięki niemu dostaje ono informację, że to, co robi, jest dobre, to zachęca do działania. **To dla dziecka jeden ze sposobów okazywania miłości.** Powinno się jednak przekazywać dziecku miłość na wiele sposobów, nie tylko przez pochwały.

Dla maluchów relacja z rodzicem jest tak ważna, że są w stanie do niej dostosowywać swoje zachowania. Jeśli więc będziemy chwalić rzeczy ważne dla nas, maluchy będą dostosowywały się do naszych potrzeb i opinii. **Natomiast jeśli chwaląc będziemy wspierać dążenia i rzeczy ważne dla dzieci, prześlemy im komunikat, że ważne dla nas jest to, by realizowały swoje potrzeby i czuły się w tym wspierane.**

Wpływ ten jest tak silny, że niektórzy eksperci od wychowania boją się chwalenia, tego, że jego nadmiarem można manipulować rozwojem dzieci. W niektórych nurtach wychowawczych motywacją do działania powinna być realizacja potrzeb dziecka, ewentualnie rodzica. Chwaląc, wprowadzamy nagrodę, przez którą zaczy-

namy sterować i kontrolować zachowania dziecka, zamiast podążać za potrzebami i konsekwencjami ich realizacji.

Rodzik stoi zatem przed poważnym wyborem: **na ile chce kontrolować dziecko, przekonywać do swoich potrzeb lub uświadamić mu potrzeby społeczne, a na ile chce pozwolić mu na naturalny rozwój,** w którym mały człowiek sam będzie podążał za naturalnymi potrzebami (wspieranymi pochwałami lub nie) i niewykluczone, że wyjdzie na tym lepiej. Skrajności są zawsze ryzykowne, a chwalenie jest jednym z elementów, przy których dokonuje się odpowiedzialny rodzicielski wybór: między kontrolą a autonomią.

Bądźmy uczciwi.

Najczęściej rodzice lubią chwalić swoje dzieci, a dzieci chcą być chwalone. **Trzeba jednak pamiętać o tym, że wszyscy chcemy być traktowani uczciwie i poważnie.** Szczególnie małe dzieci dzięki pochwałom uczą się, co się podoba rodzicom. Jeśli wszystko będzie dobre, prześlemy dziecku komunikat – to, co jest zrobione byle jak, jest warte tyle samo, co wymagające więcej wysiłku i najlepsze rzeczy.

Z czasem pociechy same rozpoznają, co jest godne pochwały, a co nie. **Wspomogą je w tym także inne osoby, które mogą oceniać ich dzieła krytyczniej niż my.** Jeśli w takiej sytuacji rodzice będą próbowali wmówić, że wszystko, co dziecko robi, jest najlepsze na świecie, pochwały stracą swoją wartość, a dzieci będą się wówczas – słusznie – czuły traktowane niepoważnie i pobłaźliwie.

Dla dzieci nasze dobre słowo jest bardziej zachęcające do różnych zachowań niż nagana za ich brak.

Doceniajmy to, co warto docenić

Czasem trudno pochwalić efekt. Na przykład dziecko bardzo starało się posprzątać pokój i wyszła z tego „całkiem piękna katastrofa”. Trudno wówczas powiedzieć: „o, jak pięknie posprzątałaś!”, tym bardziej, że twórca nowego porządku pewnie dostrzeże niedociągnięcia. Poza tym chyba nie chcemy, by w przyszłości taka katastrofa stała się celem sprzątnięcia?

Dziecko jednak włożyło w to dużo starań, więc warto powiedzieć „podoba mi się, jak bardzo się starałaś!”. To dla niego może być ważne osiągnięcie sukcesu w postaci końcowego efektu. Jeśli jest on poza jego zasięgiem

(Ciąg dalszy na stronie 4)

(Ciąg dalszy ze strony 3)

– pomóżmy odrobinę, akurat tyle, ile trzeba. Podpowiadajmy, ale nie wyręczajmy. Pomyślmy o tym, żeby dziecko nie zostało z poczuciem „no i co, że się starałem, skoro nie wyszło?”. Lepiej, by wiedziało, że wcale nie tak dużo brakowało i że większość zrobiło samo.

Chwalmy to, co jest ważne.

Warto dzieci chwalić często, ale liczba pochwał powoduje, że są one mniej lub więcej warte. Szkoda ich na banały! **Tylko że o tym, co jest ważne, a co nie, decyduje nie tylko dorosły, ale też i dziecko.**

Przyglądajmy się momentom, w których dzieciom na czymś wyjątkowo zależy. Zwłaszcza wtedy dzieci potrzebują podkreślenia tego, co im się udało. **Pomożemy im tak poczuć się pewnie w trudnej dla nich rzeczy, a to ważne dla maluchów, które wsparcia szukają przede wszystkim u nas.** Ponadto przekazemy im w ten sposób informację, że szanujemy ich potrzeby.

Jeśli więc są rzeczy, na których nam zależy – powiedzmy o tym właśnie w taki sposób.

O czym powinien pamiętać chwalcący rodzic.

- Twoje dziecko robi mnóstwo rzeczy wartych pochwały.
- Chwal uczciwie.
- **Pamiętaj o wpływie chwalenia na dziecko.**
- Doceniaj nie tylko rezultaty, ale i pracę.
- Podpowiedz dziecku, jeśli samo nie potrafi osiągnąć celu, ale go nie wyręczaj.
- Chwal osiągnięcia ważne i trudne dla dziecka, by wspierać jego samodzielność.
- Chwal rzeczy ważne dla nas, by zasygnalizować dziecku swoje potrzeby.
- Nie chwal wszystkiego bezkrytycznie.

Miłość do dziecka okazuj na różne sposoby.

Kiedy mowa jest prawidłowa?

Przyjmuje się, że dziecko powinno prawidłowo wymawiać wszystkie głoski około 7 roku życia, najlepiej przed rozpoczęciem nauki pisania i czytania. Są to nowe umiejętności, w których opanowaniu pomaga poprawna wymowa. Jeśli dziecko ma utrwaloną wadę wymowy, jej zlikwidowanie wymaga czasu. Dzieci dotknięte wadami wymowy stają się z biegiem czasu nieśmiałe, zamknięte w sobie, mają utrudniony kontakt z innymi. Dlatego ważne jest, aby wiedzieć, jak przebiega prawidłowy rozwój mowy i jakie sygnały mogą nas niepokoić.

Rozwój mowy przebiega prawidłowo, jeśli:

1. **Do ukończenia 1 r. życia naśladuje dźwięki zasłyszane z otoczenia**, potrafi wymawiać proste sylaby: ma, ba, la, ta, a nawet pierwsze słowa: mama, tata, baba, lala.
2. **Dziecko dwuletnie posługuje się wyrazami**, rozumie o wiele więcej słów i zdań, niż jest w stanie samodzielnie wypowiedzieć, doskonalą artykulację samogłosek: a, o, u, e, y i spółgłosek: m, p, b, t, d, n, k, ś, ć, ź, dź.
3. **Trzylatek potrafi porozumiewać się z otoczeniem prostymi zdaniami**, wymawia wszystkie samogłoski i spółgłoski za wyjątkiem: sz, cz, ż, dż oraz r.
4. **Czterolatek mówi już zdaniami złożonymi**, doskonalą wymowę i słownictwo.

Janusz Juszczak

źródło:
posiadane materiały

5. **Dziecko po ukończeniu 5 r. życia wymawia głoski: sz, ż, cz, dż oraz r.**

6. **Siedmiolatek ma utrwaloną wymowę wszystkich głosek oraz opanowaną technikę mówienia.**

W czasie rozwoju mowy zdarzają się zniekształcenia grup spółgłoskowych, opuszczanie przez dziecko sylab lub ich zamiana, a nawet nie płynność mowy. Są to zjawiska rozwojowe, które mogą występować najpóźniej do ukończenia 7 roku życia. Występują jednak również i takie sygnały, które powinny zaniepokoić rodziców.

Kiedy zgłosić się do logopedy?

Bywają rodzice, którzy wiedzą, że dziecko ma wadę wymowy, ale czekają aż problem sam minie. Bywają też i tacy, którzy przychodzą z trzylatkiem mocno zaniepokojeni faktem, że jeszcze nie wymawia głosek sz, ż, cz, dż lub r. Wszystko co jest odstępstwem od normy, może oznaczać problem, choć oczywiście nie musi. **Są jednak sygnały, które powinny rodziców zaniepokoić:**

1. **Trzylatek jeszcze nie mówi – porozumiewacie się za pomocą gestów i sylab, a czterolatek mówi dużo mniej, niż jego rówieśnicy z piaskownicy.** Są to symptomy opóźnionego rozwoju mowy, który nie jest wadą, ale

(Ciąg dalszy na stronie 5)

(Ciąg dalszy ze strony 4)

taka sytuacja utrudnia nawiązanie dziecięcych przyjaźni i obniża samoocenę dziecka. Możemy zaoszczędzić mu tego poprzez odpowiednie ćwiczenia zalecone przez specjalistę.

2. Dziecko podczas artykulacji wsuwa język między zęby. Na każdym etapie wiekowym jest to wada, dlatego im dłużej zwlekasz, tym bardziej ją utrwalas.

3. Zmiany anatomiczne w budowie narządów mowy.

4. Dziecko nie słyszy dobrze, np. szeptu.

5. Nawykowo mówi przez nos.

6. Nie wymawia samogłosek ustnych (a, o, u, e, i, y) pod koniec 3 roku życia.

7. Po ukończeniu 4 roku życia dziecko zamienia głoski dźwięczne na bezdźwięczne: d na t, w na f, g na k, b na p. Zastępowanie głosek trudniejszych nie jest wadą, lecz swobodną cechą rozwoju mowy. Jeśli jednak podczas wymawiania głosek dziecko nie zastępuje jej inną, lecz wyrażną ją zniekształca potrzebna jest pomoc logopedyczna.

8. Lekkie zacinięcie, powtarzanie sylab przez dziecko – może być oznaką tzw. rozwojowej niepłynności mowy związanej z tym, że rozwój myślenia i zasób słownictwa biernego rozwija się szybciej niż umiejętność wypowiedziania przez dziecko swoich myśli. Jeśli jednak problem będzie się nasilał, potrzebna jest konsultacja ze specjalistą.

Opóźniony rozwój mowy?

Proces kształtowania mowy – obejmujący pierwsze 3 lata życia – i rozwoju mowy – trwający od 3 do 7 roku życia może być zakłócony lub opóźniony. Przyczyna takiej sytuacji może być późniejsze dojrzewanie układu nerwowego. Dziecko może mieć trudności w powtarzaniu dłuższych wyrazów, zdań, uczeniu się na pamięć, swobodnym opowiadaniu, może mieć ubogi zasób słów i specyficzne trudności gramatyczne.

Jak postępować z takim dzieckiem?

1. Zachęcaj dziecko do naśladowania odgłosów z otoczenia.

2. Nazywaj z nim obrazki, opowiadaj historyjki obrazkowe.

3. Organizuj "zabawy buzią": dmuchanie baniek mydlanych, nadmuchiwanie balonów, gwizdanie, nadymanie policzków, parskanie, syczenie.

4. Ćwicz dłonie dziecka np. poprzez nawlekanie koralików, budowanie wieży z klocków, domku z kart.

5. Gdy dziecko mówi po swojemu, powtarzaj po nim tę samą treść w formie poprawnej gramatycznie.

6. Nie zasypuj dziecka lawiną słów: sprawdzaj czy rozumie wszystkie wyrazy, kiedy rozmawiacie.

7. Komentuj możliwie często to, co robisz i co robi dziecko.

8. Nigdy nie krytykuj mowy dziecka w obecności jego i innych dzieci, nie porównuj go z rówieśnikami.

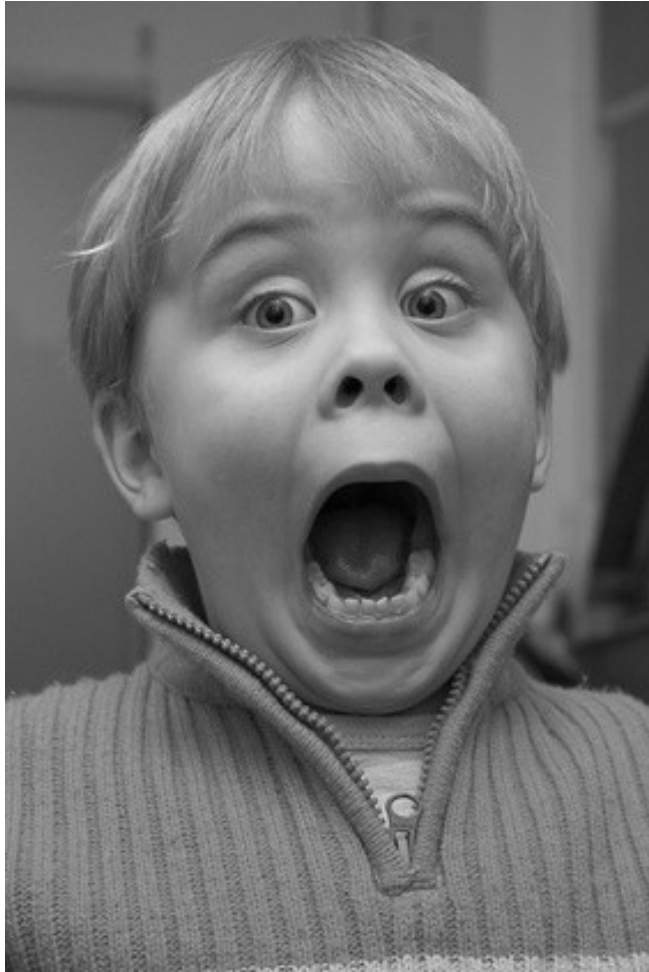
9. Chwal dziecko, nie tylko za widoczne osiągnięcia, ale za każde próby i starania.

Jeśli trzylatek nie próbuje układać zdań – pamiętajmy to najwyższa pora, by zasięgnąć porady specjalisty, który stwierdzi, czy są to tylko przejściowe problemy, czy też mamy do czynienia z opóźnioną mową.

Rodzaje wad wymowy.

O wadzie wymowy mówimy wtedy, gdy odbiega ona od normy fonetycznej przyjętej w danym języku (wg Genowefy Demel). Do wad wymowy nie zaliczamy cech wymowy dziecięcej, wynikającej z nieukończonego rozwoju mowy. Wadą wymowy nie jest też mowa gwarowa.

(Ciąg dalszy na stronie 6)



(Ciąg dalszy ze strony 5)

Do najczęściej występujących wad wymowy wymagających interwencji logopedycznej zaliczamy:

1. **SEPLENIENIE** - polegające na nieprawidłowej realizacji głosek syczących : s, z, c, dz , szumiących: sz, ż, cz, dż i ciszących ś, ź, ć dż.
2. **RERANIE** - polegające na nieprawidłowej realizacji głoski r.
3. **MOWA BEZDŹWIĘCZNA** - to zaburzenia w realizacji dźwięczności, które polegają na niewymawianiu głosek dźwięcznych, a także na zastępowaniu ich odpowiednimi głoskami bezdźwięcznymi lub myleniu obu szeregów. Są to: b-p, bi-pi, d-t, g-k, gi-ki, dz-c, dż-cz, dź-ć, w-f, wi-fi, z-s, ż-sz, ź-ś.
4. **NOSOWANIE** - występuje, gdy głoski nosowe m, mi, n, ni, ę, ą - wymawiane są jak ustne i odwrotnie.

5. **KAPPACYZM** - polegający na nieprawidłowej realizacji głosek tylnojęzykowych: k, ki.

6. **GAMMACYZM** - polegający na nieprawidłowej realizacji głosek tylnojęzykowych: g, gi, h, hi.

7. **LAMBACYZM** - polegający na nieprawidłowej realizacji głoski l.

8. **BETACYZM** - polegający na nieprawidłowej realizacji głoski b.

9. **BEŁKOT** - polegający na opuszczaniu, zastępowaniu lub deformowaniu prawie wszystkich głosek.

10. **JĄKANIE** - to zaburzenia płynności, tempa i rytmu mówienia spowodowane nadmiernym napięciem mięśni oddechowych, fonacyjnych i artykulacyjnych.

Rola obietnicy w wychowaniu.

Bożena Cyganik

Obietnica obecna jest niemal w każdej dziedzinie naszego życia i na każdym jego etapie. Pełni ona ważną rolę w uczeniu się i nauczaniu. Jest niezbędna do rozwoju osobowości i kształtowania charakteru człowieka. Jako zapowiedź, czy nawet przyrzeczenie, przyjemności, która nastąpi w przyszłości, stanowi pozytywne wzmoc-

nie określonym regułem. Odczytujemy ją wówczas jako przestrożę czy ostrzeżenie przed nieprzyjemnością.

W wychowywaniu dzieci obietnica pełni funkcję nagród lub kar, przy czym przy zapowiedzi kary posługujemy się raczej określeniem groźba, niż obietnica.

Obietnice wykorzystywane są zatem przez rodziców do motywowania i dyscyplinowania dzieci. Obiecujemy na przykład dziecku, że zabierzemy je do kina, albo wesołego miasteczka, gdy spełnią nasze oczekiwania, albo przeciwnie zapowiadamy, że jeśli ich nie wypełnią, nie pójdą na podwórko lub nie obejrzą telewizji.

Aby obietnice spełniały funkcję wychowawczą muszą być wypełniane, w przeciwnym razie staną się obietnicami, które dość szybko przestaną mieć jakiegokolwiek znaczenia dla naszych pociech. Dzieci są bardzo pamiętliwe, mają też duże poczucie sprawiedliwości (zwłaszcza w odniesieniu do siebie) i chętnie rozliczają dorosłych ze złożonych im obietnic. Jeśli się zawiodą, przestaną ufać słowom rodziców.

Niewypełnienie obietnic złożonych dzieciom, oprócz utraty zaufania do rodziców, niesie jeszcze jedno niebezpieczeństwo; uczy dzieci mówienia nieprawdy. Dzieci, którym rodzice często składali obiet-



nienie motywujące człowieka do podjęcia wszelkiego wysiłku, rozwijania cierpliwości, pokonywania trudności. Obietnica bywa czasem przepowiednią przykrości, które mogą pojawić się w razie niepodporządkowania

(Ciąg dalszy na stronie 7)

(Ciąg dalszy ze strony 6)

nice bez pokrycia, same też nie potrafią dotrzymywać obietnic. Rzucają je na odczepne rodzicom wymuszającym na nich określone deklaracje, których dzieci i tak nie mają zamiaru wypełnić.

Obietnice służą zdopingowaniu dzieci do stawiania czoła wymaganiom i zrealizowaniu postawionego im celu. Wymagania i cele stawiane dziecku, pełnią zasadniczą rolę w wychowaniu. Jednak powinny być stawiane na miarę możliwości dziecka, nie mogą być zbyt trudne, ale też nie powinny być zbyt błahe. Ponadto nie mogą służyć jedynie podporządkowaniu dziecka woli rodziców, ale rozwojowi umiejętności podejmowania przez niego decyzji, na miarę wieku i dojrzałości. Jednak najważniejsze jest, aby pamiętać, że to, co obiecaliśmy dziecku, powinniśmy dotrzymać. W przeciwnym bowiem razie dziecko nauczy się, że nie warto być grzecznym, bo i tak tata nie pogra z nim po pracy w piłkę albo, że mamie można odpyskowywać, bo i tak nie spełni groźby zakazu oglądania telewizji i gry na komputerze i prędzej czy później pozwoli dziecku korzystać z tych urządzeń.

Dla każdego dziecka i jego prawidłowego rozwoju, bardzo ważne jest przyrzeczenie rodzica, że jest ono kochane i będzie kochane bez względu na wszystko.

Należy być konsekwentnym zarówno w swoich obietnicach jak i groźbach, aby być wiarygodnym. Gdy jasno i wyraźnie będziemy precyzować swoją wolę wobec dziecka, damy mu poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji, której ono bardzo potrzebuje.

Na pewno wielu rodziców zauważyło, że ich dziecko jest bardziej krnąbrne i nieposłuszne, gdy przebywa w większym gronie ludzi, na przykład, gdy w domu są goście. Dlaczego tak się dzieje? Dziecko wykorzystuje okoliczności, w których spostrzegło, że jesteśmy mniej wymagający, bardziej przychylni ich zachciankom oraz bardziej tolerancyjni wobec ich niesubordynacji. Dzieci doskonale wyczuwają obawę rodziców, którzy chcą uniknąć konfrontacji z nimi przy obcych, a rodzice unikają jej z obawy przed pokazaniem własnej niekompetencji.

Jako nauczyciel, często jestem świadkiem przepychanek między rodzicami, a małymi dziećmi, które manipulują swoimi rodzicami, tyranizują ich i nie chcą się podporządkować. Dlaczego rodzice mają kłopoty z wyegzekwowaniem posłuszeństwa od swoich dzieci? Oto kilka wniosków:

Po pierwsze: opiekunowie nie egzekwują konsekwentnie wypełnienia poleceń, które wydają swoim pociechom. Opór lub ignorancję syna czy córki kwitują udawaniem, że nic się nie stało, że nie ma problemu. Nie chcą w ten sposób wchodzić w konfrontację czy próbę sił. Dziecko wtedy uczy się, że to, co mówią rodzice, nie ma specjalnego znaczenia i przestaje traktować rodziców poważnie, a z biegiem czasu lekceważy ich. Oznacza to utratę autorytetu rodzicielskiego i szacunku w oczach dziecka.

Po drugie: bezsilne matki zamiast wyciągnąć konsekwencje za złe zachowanie dziecka, straszą je ojcem, który rzekomo, jak wróci z pracy „porozmawia sobie z nim”, albo mu „pokaże”. Jest to obraz kompletnej bezradności i braku autorytetu u dziecka.

Po trzecie: choćby matka nie wiadomo jak się starała dobrze wychować swoje dzieci, gdy ojciec nie współ-



działa z nią w tym procesie i pozostaje „głuchy” i „ślepy” na wybrki krnąbrnych latorośli, to efekty wychowawcze matki będą mierne.

Po czwarte: z powodu przejawów nieposłuszeństwa, nie należy dziecku urządzać awantur, w których obrywa za „całokształt”. Nie należy znieważać go, ani naruszać jego godności osobistej. Zawsze należy krytykować zachowanie, a nie osobę. Awantury, w których pada dużo inwektyw, a nawet razów, jest dużo krzyku, gorzkich słów i nic więcej, nie przyniosą żadnego rezultatu. Dziecko dość prędko nauczy się przechodzić nad nimi do porządku dziennego, zwłaszcza, gdy jest starsze. Takie „afery”, nie powodują żadnych skutków wychowawczych, a pozwalają dzieciom szybko zdać sobie sprawę z bezradności rodziców i przyspieszają kryzys ich autorytetów.

(Ciąg dalszy na stronie 8)

Po piąte: nie wolno za nieposłuszeństwo wywoływać u dziecka poczucia winy. To również zdarza się zdenerwowanym matkom, które na skargi nauczycieli na zachowanie potomka mówią „Obiecałeś, że będziesz grzeczny, wiesz, że jak jesteś niegrzeczny, mamusię boli serce – jak będziesz dalej taki niedobry, mamusia pojedzie do szpitala”. Poczucie winy jest jedną z najtrudniejszych do zniesienia emocji, nawet dla dorosłych, a cóż dopiero dla dziecka, dlatego należy unikać tego typu wypowiedzi.

Ponadto nie wolno też obrażać się na dziecko i stosować tzw. „cichych dni”. Obrażanie się, czyli zrywanie komunikacji, w ogóle nie powinno mieć miejsca między bliskimi osobami, a w relacjach rodzice-dzieci jest niedopuszczalne.

Po szóste: wyciągając konsekwencje, nie należy stosować schematu: nieposłuszeństwo –kara, ponowne nieposłuszeństwo – podwójna kara. Spirala represji ma bowiem granice, a dzieci często mają tendencje do przekornego pokazywania rodzicom, że kara nie robi na nich wrażenia. Już kilkulatek potraktowany kłapsem, rozcierając szczypiącą pupę, mówi mamie „i tak mnie nie bolało”.

Jak więc należy postępować, aby nie popełnić błędów wychowawczych?

Po pierwsze: wydając polecenie, jasno określić co nastąpi w wypadku nieposłuszeństwa, czyli sformułować sankcję obwarowującą polecenie.

Po drugie: Zawsze wysłuchaj wyjaśnień i tłumaczeń dziecka dotyczących nieposłuszeństwa. Jeżeli są one prawdziwe i przekonujące, nieposłuszeństwo można uznać za usprawiedliwione.

Po trzecie: Sankcję należy wykonać tylko raz i tylko w takiej formie, jak została zapowiedziana.

Po czwarte: Wykonanie sankcji kończy karę. Ukarane nieposłuszeństwo przechodzi do historii i nie powinno rzutować na aktualne i przyszłe stosunki pomiędzy dzieckiem, a rodzicem.

Po piąte: Jeżeli dzieci wyrażą żal za swoje nieposłuszeństwo, wyrażą skruchę i złożą obietnicę, że niepożądane zachowanie się nie powtórzy, rodzice zawsze mogą odwołać zapowiedzianą karę.

Na pewno każdy przeżył w swoim życiu gorycz niespełnionej obietnicy i zawód, jaki wówczas przeżył, dlatego powinien oszczędzić tych uczuć tym, których najbardziej kocha – swoim dzieciom.

Żelazne reguły wychowawcze dla młodych rodziców

Janusz Juszczak

źródło:

posiadane materiały

1. Nigdy przy dzieciach nie kłóćcie się. Jeżeli zaistnieje nieporozumienie, załatwiajcie to między sobą, bez świadków.
2. Nigdy przy dzieciach nie róbcie wymówek i nie sprzecajcie się, zwłaszcza na ich temat.
3. Nigdy nie pozwalajcie dzieciom na rzeczy zabronione przez drugie z rodziców.
4. Nigdy nie zwierzajcie się dziecku z wzajemnych żalów.
5. Nigdy w obecności dzieci nie wypominajcie sobie wad ani przewinień.
6. Nigdy nie podważajcie szacunku ani nie osłabiajcie miłości dziecka do drugiego z rodziców.
7. Nigdy nie mówcie dziecku: "Tylko nie mów tego mamie" albo "Nic nie mów ojcu".
8. Nigdy nie mówcie dziecku: "Powieм tatusiowi, jaki byłeś dziś niegrzeczny". Jeżeli dzieci straszy się ojcem, to jak mogą go kochać i mieć do niego zaufanie?
9. Nigdy nie wydawajcie dzieciom nieprzemysłanych poleceń. Nie wolno ich też co chwila zmieniać, aby dziecko nie spostrzegło, że nakazy i zakazy zależą wyłącznie od chwilowych humorów czy nastrojów.
10. Nigdy nie wyróżniajcie żadnych z dzieci, lecz wszystkie traktujcie sprawiedliwie.
11. Nie bądźcie rodzicami, którzy wszystko wykonują za dzieci, ale stawiajcie im słuszne wymagania i powoli wdrażajcie do samodzielnej pracy.
12. Bądźcie tacy, jakimi chcielibyście widzieć wasze dzieci.

